Nr. 178. — Rocznik XXIII

Wtorek, 7 sierpnia 1894.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiełamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 6 sierpnia.

Z bieżącéj chwili.

Akcya wojenna na Korei rozszerza się coraz bardziéj i jak się zdaje, dotychczas jedynie Japonia odnosi zwycięztwa. W sobotę po zamknięciu redakcyi i w niedzielę otrzymaliśmy następujące telegramy:

Londyn, 4 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Tokio: Rząd otrzymał następującą depeszę od jenerała Ohshima, naczelnego wodza wojsk japońskich na Korei: Po pięciogodzinnéj zaciętéj bitwie Japończycy zdobyli 29 lipca chińskie szańce pod Chanho w pobliżu Asanu; na 28,000 Chińczyków poległo 500; straty nasze (japońskie) wynoszą 5 oficerów i 70 żołnierzy. Chińczycy ratowali się ucieczką w kierunku Chongchow. Zdobyliśmy 4 działa i wiele materyału, a nadto obsadziliśmy główną pozycyą nieprzyjaciela.

Londyn, 4 sierpnia. Wedle doniesienia „Daily Chronicle“ z Tokio, obiega tam pogłoska, że pomiędzy wojskiem japońskiem a chińskiem przyszło do świeżéj bitwy. Japończycy zebrali całą swoją siłę zbrojną na Korei i pobili Chińczyków.

„Times“ dowiaduje się z Tientsinu, że dekret cesarza chińskiego stwierdza ponownie prawa Chin do Korei i wszelkie władze wojskowe oddaje pod zwierzchnictwo wicekróla Li-Hung-Czanga celem obrony praw państwa chińskiego. Wicekról otrzymał rozkaz, aby „wszystkie okręty japońskie wziął do niewoli i zniszczył“. „Times“ zauważa, że w skutek tego telegramu bezpodstawne są pogłoski o dymisyi Li-Hung-Czanga.

Shanghai, 4 sierpnia. Trzéj angielscy oficerowie, którzy uratowali się przy zatonięciu okrętu „Kowshing“ zostali zawiezieni przez Japończyków do Sasebo i tam uwięzieni. Brytański admirał na wodach chińskich wysłał awizo „Alacrity“ do Sasebo i zażądał ich uwolnienia, co też Japończycy przyrzekli uczynić.

Londyn, 4 sierpnia. Wedle depeszy Biura Reutera z Yokohamy, potwierdza się wiadomość, iż Japończycy pobili Chińczyków pod Asan.

Shanghai, 5 sierpnia. Z areny wojny nie ma dzisiaj żadnych wiadomości, oprócz téj, jeszcze niepewnéj, że Japończycy zabrali trzy chińskie okręty wojenne.

W Shanghai przedsięwzięto wszelkie ostrożności celem utrzymania porządku. Europejczykom dano instrukcyą, jak się mają w razie pożarów lub rozruchów zachować. Zaszło kilka niezuaczny:h bójek pomiędzy Japończykami a Chińczykami klasy najniższéj.

Londyn, 5 sierpnia. Biuro Reutera dowiaduje się, że urzędnicy z tutejszéj ambasady chińskiéj zawierają kontrakty na wielkie dostawy materyału wojennego dla Chin.

„Swobodne Słowo“, organ obecnego gabinetu bułgarskiego, ogłasza pismo trzech emigrantów bułgarskich, żyjących w Rosyi, jako odpowiedź na list Stankowa, ogłoszony w jednym z dzienników rosyjskich. Stankow napisał był rzekomo w imieniu reszty emigrantów, że oni nigdy księcia Ferdynanda nie uznają i że będą żądali jego usunięcia. Owi trzej emigranci odpowiadają na to, że Stankow nie miał prawa przemawiać w imieniu emigracyi bułgarskiéj. Oczekują oni chwili amnestyi, aby mogli powrócić do kraju. Wszyscy Bułgarzy bez różnicy stronnictw są przekonani, że nowo utworzona dynastya odpowiada zupełnie życzeniom i interesom kraju, zwłaszcza, że pragnie zachować przyjazne stosunki ze wszystkiemi mocarstwami. „Swobodne Słowo“ dodaje ze swéj strony, że ci trzéj emigranci nie odebrali pełnomocnictwa do przemawiania w imieniu rusofilów. W każdym razie list jest wyrazem znacznéj części zbałamuconych patryotów bułgarskich.

„Neue Fr. Presse“ zamieszcza treść rozmowy jaką miał jéj współpracownik z korespondentem „Now. Wrem.“, „Old Gentlemanem“, bawiącym obecnie we Wiedniu. Powiedział on, że jeśli wysłano go do Bułgaryi, to nie stało się to bez woli rosyjskiego urzędu dla spraw zagranicznych. *Bułgarya jest dobrze zorganizowanem państwem, w którem panuje wzorowy porządek.* Przy zastanawianiu się nad powodami, które strąciły Stambułowa, zaznaczył „Old Gentleman“, że w Bułgaryi nie ma rusofilów w tym duchu, aby chcieli Bułgaryą wydać na łup Rosyi. Nie może też być mowy o przywróceniu rosyjskich wpływów w Bułgaryi. Obecni ministrowie, a nawet Karawelow, nie zmierzają do ścieśnienia samodzielności bułgarskiéj. Książę Ferdynand jest gotów poczynić ustępstwa na rzecz Rosyi, o ileby na tem jego honor nie ucierpiał. Bułgarzy zamierzają po wyborach do nowego sobrania wystósować prośbę do cara, aby uznał panujący w Bułgaryi stan rzeczy.

Wynurzenia te, pochodzące z ust Rosyanina, są bardzo ważne. To przedewszystkiem podnieść należy, iż po raz pierwszy dziennikarz rosyjski przyznał otwarcie, że Bułgarya jest dobrze zorganizowaną i że panuje w niéj wzorowy porządek. Jest to tem dziwniejsze, że dotychczas prasa roryjska, nie wyłączając „Now. Wrem.“ głosiła na wsze strony z całą pewnością, że w Bułgaryi, w tym kraju „uzurpatorów i rozbójników politycznych“, szerzy się anarchia w całem słowa tego znaczeniu. Także szczerość „Old Gentlemana“ co do rusofilstwa Bułgarów jest bardzo cenną. Dotychczas rozszerzali Moskale opinię, że lud bułgarski tęskni za opieką carską i wyczekuje tylko dobréj sposobności, aby upaść do nóg władzcy północnemu. Opinią tę niszczy dziennikarz rosyjski, który badając stosunki bułgarskie w Bułgaryi, przekonał się dostatecznie, że Bułgarzy mają silne poczucie samodzielności narodowéj.

Ze sprawozdania poznańskiéj Izby handlowéj za rok 1893.

II.

Już w roku 1892 udała się Izba handlowa do królewskiego urzędu ruchu kolejowego z prośbą, aby ekspedycyą przesyłek pospiesznych połączono z miejską stacyą telefoniczną. Na to otrzymano odpowiedź, że tylko nie wielu właścicieli handli delikatesów i dziczyzny należy do miejskiéj stacyi telefonicznéj i dla tego o bezpośredniem połączeniu ekspedycyi przesyłek pospiesznych z siecią miejską mowy być nie może. Aby atoli potrzebom i tych przemysłowców wedle możności uczynić zadość, nastąpiło połączenie ekspedycyi przesyłek pospiesznych z ekspedycyą przesyłek zwyczajnych za pomocą telefonu. Ponieważ ten ostatni już włączony został do sieci miejskiéj, przeto i ze strony miasta można się porozumiewać ze stacyą przesyłek pospiesznych.

W ogóle lichy stan finansów Rzeszy jest powodem, dla którego trudno się spodziewać ze strony administracyi pocztowéj jakichkolwiek ułatwień w ruchu telefonicznym, chyba że się udowodni niezbędną konieczność urządzenia lub jego zyskowność. To też podany na dniu 9 listopada 1893 roku do naczelnéj dyrekcyi poczty wniosek Izby o utworzenie publicznéj stacyi telefonicznéj w gmachu pocztowym — spotkał się z odmowną odpowiedzią. Dyrekcya oświadczyła, że w przeważnéj liczbie publicznych stacyi telefonicznych wykazało się, że nie wyzyskuje ich się w tych rozmiarach, jakich spodziewano się przy ich urządzeniu, i że przy życzeniach co do urządzeń komunikacyjnych wspomnianego rodzaju przecenia się w obec rzeczywistego rzeczowego znaczenia przedmiotu w wielu wypadkach istotną jego potrzebę.

Już w ostatniem sprawozdaniu wspomniano o braku bezpośredniego połączenia kolejowego Poznania z Warszawą i o usiłowaniach Izby handlowéj, mających na celu zapobieżenie téj niedogodności. Tylko przeprowadzenie téj kolei mogłoby zapewnić Księstwu i Poznaniowi zupełne wyzyskanie handlowo-politycznego zbliżenia Niemiec do Rosyi, a Poznań narażony byłby po prostu na straty, gdyby przed linią Strzałkowsko-Kutneńską przyszło do skutku agitowane ze strony szlązkiéj połączenie pomiędzy Podzamczem a Łodzią. Kiedy więc układy handlowe Niemiec z Rosyą wzięły pomyślny obrót i należało się wkrótce spodziewać ich końca, uważała Izba za stósowne wysłać do kanclerza podanie, zwracające uwagę na wielką doniosłość wspomnianego połączenia kolejowego dla Poznania. W podaniu tém powiedziano pomiędzy innemi: Wielką niedogodnością jest brak bezpośredniego połączenia kolejowego pomiędzy Warszawą a Poznaniem, a niedogodność ta jest tém większą, że z całego Księstwa, graniczącego z państwem rosyjskiem na przestrzeni okrągłych 250 km. ani jedna droga żelazna nie wiedzie za granicę. Poznań i Księstwo ucierpiały przez wojnę celną z Rosyą, tą naturalną komorą zbytu swego, najwięcéj; jeżeli teraz przez zawarcie traktatu handlowego stósunki miałyby się zmienić na lepsze, to Księstwo i miasto Poznań skorzystają z tego dopiéro wtenczas, gdy Poznań zostanie połączony z Warszawą bezpośrednią linią kolejową, gdyż za taką linii kolejowéj poznańsko-toruńsko-aleksandrowskiéj uważać nie można. Pomijając już jéj długość większą o blisko 80 km. od linii Poznań-Słupce-Konin-Kutno-Warszawa, koléj ta nie dotyka głównéj części Królestwa, samem położeniem do nas zwróconéj, a powtóre służy ona tylko w małym stopniu handlowi Księstwa, gdyż najgłówniejszą korzyść przynosi to połączenie via Aleksandrowo temu ruchowi, który się ciągnie na Toruń-Bydgoszcz na liniach kolei wschodniéj w kierunku północnym i zachodnim, tak że raczéj odwraca ono transporty od Poznania, zamiast je ku niemu skierowywać.

Daleko ważniejszą nie tylko dla m. Poznania i prowincyi, ale dla całych na zachód i zachód południe od Poznania położonych Niemiec byłoby bezpośrednie połączenie Poznania z Warszawą, przez przedłużenie linii kolejowéj Poznań-Strzałkowo na Słupce aż do Kutna, byłoby to przedłużenie linii kolejowéj Berlin-Poznań w dokładnie wschodnim kierunku a tem samem najkrótsze połączenie Niemiec środkowych z środkową Rosyą.

Pomijając wzrost ruchu i dochodów na pruskiéj linii kolejowéj - poznańsko-strzałkowskiéj, któryby nastąpił wskutek budowy wspomnianéj kolei, nie ulega wątpliwości, że wskutek powstającéj wtedy dopiero możliwości zbytu towarów do Rosyi nie tylko skorzystałby handel Księstwa, ale i przemysł otrzymałby bodźca do rozszerzenia swéj produkcyi.

Czy usiłowania poznańskiéj Izby handlowéj na tem polu odniosą pożądany skutek, przesądzać nie podobna; zdaje się jednak, że przynajmniéj w najbliższéj przyszłości nie wydadzą one upragnionego owocu.

Z polecenia ministra robót publicznych zapytują królewskie dyrekcye kolei żelaznych reprezentacye interesów ekonomicznych, położone w ich obwodzie, co do przewidywanego finansowego rezultatu odnośnych administracyi na kwartał przyszły. Takie pismo wystósowała także pod datą 29 listopada rz. królewska dyrekcya kolei w Wrocławiu do tutejszéj Izby handlowéj i otrzymała następującą odpowiedź:

„Królewskiéj Dyrekcyi donosimy uniżenie, że żałujemy, iż nie możemy w pożądanych rozmiarach wydać sądu o rozwoju handlu i przemysłu Księstwa w kwartale przyszłym i w porównaniu z odnośnym okresem r. 1893. Choćby się to dało uskutecznić przez wypytanie wszystkich handlujących i przemysłowców Księstwa, którzy w większéj ilości towary koleją wysyłają i odbierają, to z jednéj strony na taki obszerny kwestyonaryusz czas byłby za krótki a z drugiéj także byłby on z pewnością bezskuteczny, gdyż kupcowi niemożliwem jest n. p. podać choćby z zbliżoną pewnością, jak się dla niego w dłuższym okresie czasu na przyszłość ułoży odbiór i wysełka towarów koleją. Zależy to w głównéj części od okoliczności, które leżą poza obrębem jego obliczeń i wpływów. W przekonaniu, że najbardziéj jeszcze do tego uzdolnione są: tutejsza chemiczna fabryka, tutejsi właściciele sprytowni, jako też handlarze zboża, jako reprezentanci głównych tutejszych gałęzi przemysłu, handlu, zakomunikowaliśmy tymże żądanie kr. dyrekcyi i poprosiliśmy ich o odnośne dane o ich branżach, ale ze szczupłych, po większéj części bardzo ogólnikowych odpowiedzi nie zdołaliśmy sobie wytworzyć jasnego obrazu odnośnych stosunków.

Z niejaką pewnością atoli twierdzić można, że używanie kolei do przewozów ze strony tutejszéj fabryki chemicznéj w przyszłym kwartale będzie miało takie same rozmiary jak w pierwszym kwartale r. 1893, ze strony fabryk sprytu i handlarzy będzie większe wskutek obfitszego dowozu spirytusu, a ze strony handlarzy zboża nieco mniejsze.“

Przy téj sposobności musimy wyrazić nasze ubolewanie, że ogłoszenia dotyczące posiedzeń obwodowych rad kolejowych w Wrocławiu, Berlinie i Bydgoszczy, w których poznański handel i przemysł ma także swych reprezentantów, oraz ostatecznego terminu, aż do którego wnioski do tych rad stawiać wolno, dawane bywają tylko do dwóch tutejszych gazet niemieckich. Szanownych członków Izby handlowéj narodowości polskiéj prosimy usilnie, aby zechcieli przeprowadzić w téj mierze pożądaną reformę.

Na co te krzyki!

„Reichsbote“ odebrał z Wielkopolski artykuł, który mu się widocznie zdawał być za „słonym“, bo zanim go zamieścił, zasięgnął w kompetentnem miejscu języka i tam się dowiedział, że jego gorączkowy korespondent minął się z prawdą, szczując na podstawie fantastycznych pomysłów na Polaków i katolików tutejszych.

Pisze bowiem ten korespondent, że rząd na wszelki sposób umizga się do „ultramontanów“ we Wielkiem Księstwie Poznańskiem. Jeżeli np. „Germania“ cośkolwiek jéj niemiłego wytknie, to władze zaraz czynią poszukiwania i cofają to rozporządzenie. Gdy w pewnem mieście umarł dyrektor gimnazyalny, a w jego miejsce miał przyjść ewangelik, narobiła „Germania“ hałasu i oto przyszedł tam dyrektor katolik. Z krzywdą dla kościoła ewangelickiego zamienia rząd szkoły ewangelickie na parytetyczne, co bardzo deprymująco oddziaływa na ludność ewangelicką, a z czego polska ludność tryumfuje.

„Reichsbote“ poinformował się co do tych żalów i przekonał się, że na głos „Germanii“ żadnego nie ustanowiono dyrektora i że ani śniło się rządowi, aby szkoły ewangelickie na parytetyczne zamieniał. Chodzi tu może korespondentowi o jednę szkołę, przy któréj od 1880 roku uczyli nauczyciele katoliccy i ewangieliccy, którą błędnie nazywano ewangielicką, a która teraz parytetyczną nazwaną została. Rejencya urządza szkoły ewangelickie tam, gdzie ludność ewangelicka jest we większości, a w ostatnich latach urządzono przeszło *trzysta szkół ewangelickich*. Jeżeli w jakiéj miejscowości jest 20 ewangelickich, a 30 polskich (pewno ma być katolickich; Red. „Kuryera Pozn“.) dzieci, to ministerstwo spodziewa się większego skutku, jeżeli tam urządzi szkołę paryteczną z dwoma nauczycielami, ewangielickim i katolickim. Tam nauczyciel katolik zajmuje podrzędne stanowisko.

Tyle się dowiedział „Reichsbote“, a jednak zamieścił elukubracye swego korespondenta. Na co to, na co te krzyki! My tu na miejscu nic a nic nie wiemy o tych „względach“ rządowych, któremi ów korespondent straszy Niemców; przeciwnie, na każdym kroku doznajemy „względów“, na które ojcowie i dzieci szkólne narzekają, nie rozumiejąc téj procedury. Wszakżeż sam rząd przyznaje, że chociaż w szkole jest 30 dzieci katolickich, a 20 ewangelickich, to jednak szkoła nie otrzymuje charakteru katolickiego i nauczyciel katolicki jest podwładnym ewangelickiego kolegi. Takich „względów“ to nie mało daje nam się we znaki; myśmy ich zwyczajni, czekając wymiaru sprawiedliwości, któréj się dopominać nie przestaniemy.

Niedawno temu a dziś!

Było to na początku 1886 roku, kiedy zapowiedziany przeciw nauczycielom i szkołom naszym projekt, dający władzy szkólnéj prawo przenoszenia nauczycieli i mianowania nauczycieli przez władzę szkólną, oklaskami witała nieprzyjazna nam prasa niemiecka. Naturalnie, żydowskie gazety szły na czele téj parady antypolskiéj. A kiedy w sejmie pruskim obradowano nad temi paragrafami, pozbawiającemi gminy prawa wybierania nauczycieli, to uchwalano te przepisy jeden po drugim na krótkiem toporzysku. Boć to chodziło tylko o Polaków w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i w Prusach Zachodnich.

Tak było przed ośmiu laty. Wszelkie apelacye do rozwagi, do poczucia godności, wszelkie nawoływania, aby wreszcie zaniechano praw wyjątkowych przeciw Polakom, odbijały się, jak groch o ścianę; szyderstwem zbywano głosy prasy katolickiéj i polskiéj.

Gdy ustawa z dnia 15 lipca 1886 roku zaczęła na dobre obowięzywać i gdy rząd bez pytania gmin, czy to polskich, czy niemieckich, mających mniéj jak 10,000 ludności, przysyłał im nauczycieli, wtedy zaczęto tu i owdzie przebąkiwać, że ta ustawa krzywdzi gminy, uszczupla ich prawa i swobodę nauczycieli. Widocznie dała się dobrze we znaki ta ustawa także Niemcom i to z obozu liberalnego, bo oto liberalne pisma niemieckie tak się dziś przeciw téj ustawie odzywają:

„Ustawa ta wywołała w Wielkiem Księstwie Poznańskiem wielkie niezadowolenie w kołach nauczycieli. Ponieważ obsadzanie wszystkich posad oprócz w Bydgoszczy i Poznaniu w ręku rejencyi spoczywa, przeto nauczyciel, chcący się starać o posadę, musi się udać do rejencyi. Ale rejencye, tak poznańska, jak i bydgoska, zdają się trzymać téj praktyki, aby miejsca lepsze obsadzać nauczycielami, którzy im więcéj do smaku przypadają; nie ogłaszają one nawet wakansu tych lepszych posad. W ten sam sposób obsadzono świeżo donośne posady w Lesznie i Rawiczu. Tego rodzaju praktyka zasługuje na powszechną uwagę jako rzecz ogólnego znaczenia. Nic więc dziwnego, że nauczyciele, zwłaszcza po wsiach i małych miasteczkach, odzywają się za czysto państwową szkołą, ponieważ niektóre gminy nie mogą podołać ciężarom szkólnym, albo ich też ponosić nie chcą, aby polepszyć posady nauczycielskie.“

Redakcye pism niemieckich odebrawszy tego rodzaju głosy, przestrzegają nauczycieli przed szkołą państwową, bo wtedy straciliby nauczyciele zupełnie swoje polityczne i społeczne znaczenie i staliby się urzędnikami zupełnie zależnymi od władzy. Taki stósunek urzędników do władzy może w każdym zawodzie mieć swoje uprawnienie, ale nie w szkole. W innych zawodach pracuje urzędnik podług regulaminu, podług szematu, a nauczyciel musi mieć na oku wolny rozwój szkoły i dziecka. Szkoła tylko wtenczas rozwijać się może, jeżeli nauczyciel pracuje w niéj swobodnie, bez więzów zewnętrznych, bez obawy przed przeniesieniem go na jakie pustkowie. Te warunki miały szkoły w wymienionych dwóch prowincyach do r. 1886, a inne prowincye mają je dotychczas. Wielkiéj wagi jest również ta okoliczność, ażeby także gminy miały głos przy obsadzaniu posad nauczycielskich. Tego prawa nie trzeba ich było pozbawiać. Ta ustawa znacznie też okroiła samorząd gminny, a straciłyby ten samorząd wszystkie gminy szkólne w Prusiech, gdyby szkoła państwową zostać miała.

Tak dziś narzekają liberalne gazety niemieckie na ustawę z r. 1886, obawiając się, aby nie była ona etapem do szkoły państwowéj. Niedawno temu takeście tryumfowali z téj ustawy, a dziś tak się jéj obawiacie. Było słuchać głosu rozwagi, to dziś nie potrzebaby się lękać widma szkoły państwowéj.

Episkopat angielski a nauka w szkołach ludowych.

Biskupi westminsterscy wraz z Kardynałem-Arcybiskupem na czele odbyli doroczne swoje zebranie, na którem powzięli jednomyślnie następujące uchwały:

1. Rodzice posiadają od Boga prawo i obowiązek czuwania nad tem, aby ich dzieci były wychowane w prawdziwéj religii. Muszą oni osobiście dbać o to, chyba że wyjątkowo (n. p. wskutek złego życia) utracili udzielone im z natury prawo.

2. Téj zasady nie można nigdy zmieniać lub usuwać pod pozorem jednolitego wychowania. Lud i ustawodawstwo są również zobowiązane szanować ją.

3. Wedle istoty rzeczy nie może to nigdy przyczynić się do szczęścia lub dobrobytu państwa, jeżeli się prawem przyrodzonem — jak prawo rodziców do czuwania nad wychowaniem dziecka — pogardza i w praktyce je się narusza. Nie chodzi tu wcale o to, jakiéj procedury użyto, czy przepisów prawnych, lub odmówienia środków pomocniczych; procedura pozostaje tą samą i w karze nie będzie różnicy.

4. Ponieważ dzisiaj lud znaczny bierze udział w rządach, a wpływ jego, jako czynnika politycznego się wzmaga, przeto bezpieczeństwo wymaga, dla uniknięcia niebezpieczeństw grożących, aby zasady religijne (które jedynie są zdolne kierować prowadzeniem się jednostek) jak można najgłębiéj zaszczepiano w ciągu lat, poświęconych wychowaniu ludowemu. U katolików atoli taki skutek można osięgnąć tylko za pomocą ludowych szkół katolickich, stojących pod dozorem i kierownictwem katolickiem.

5. Katoliccy rodzice nie mogą sumiennie pochwalać dla swych dzieci systemu wychowawczego, w którym nauka religii nie zajmuje przynależnego jéj miejsca.

6. Jedynym systemem religijnego wychowania, jaki rodzice katoliccy mogą uznać dla swych dzieci, jest nauka pod dozorem i kierownictwem Kościoła, który otrzymał wyraźne od Chrystusa Pana zlecenie uczenia wszystkiego, co Chrystus Pan objawił.

7. Odbierać nadzór nad szkołami katolickiemi tym, którzy reprezentują wiarę religijną rodziców, aby go powierzać przedstawicielom większości podatek opłacających, którzy nie są zdolni bronić zasad katolickich, jest pogwałceniem praw rodzicielskich, jestto zamachem, który jako nieuzasadnione ograniczanie wolności religijnéj i uświęconych praw rodzicielskich należy zwalczać.

8. Katolickie szkoły ludowe, odpowiadając wszystkim wymaganiom ministerstwa oświaty, posiadają takie samo prawo, jak inne szkoły, do sprawiedliwego rozdzielania zebranych przez podatki miejscowe, lub przez ministerstwo oświaty do rozporządzenia oddanych pieniędzy publicznych. Jestto niesprawiedliwością, gdy się te szkoły pozbawia zwykłéj téj subwencyi z powodu nauki religii, udzielanéj w nich na życzenie rodziców.

9. W obec teraźniejszych stosunków religijnych w Anglii obowiązkiem państwa jest zachowywać absolutną bezstronność odnośnie do wychowania religijnego, czy tego wychowania udzielają szkoły prywatne czy państwowe. Wszystkie szkoły ludowe, które spełniają przepisane przez ministerstwo oświaty warunki, powinny otrzymać sprawiedliwy udział w dochodach przeznaczonych na ogólne potrzeby szkół ludowych.

10. Przepisany przez państwo przymus szkólny zamienia się w nieznośną tyranią, jeśli państwo nie stara się, albo przynajmniéj nie zezwala na to, aby dzieci zostały wychowane w swéj własnéj religii.

Znowu jedno nowe zadanie koalicyi.

(ż. b. s.) Pod takim nagłówkiem znajdujemy w staroczeskiéj „Politik“, wyborny artykuł a raczéj polemikę tego organu z „Deutsche Ztg.“ Ze względu na to, że wynurzenia staroczeskiego pisma zasadnicze poniekąd mają znaczenie i są wyrazem zapatrywań Słowian na koalicyą, uważamy za nasz obowiązek dziennikarski obznajmić z niemi polską publiczność.

„Dziwna to sprawa — pisze „Politik“ — ta koalicya w austryackiéj Izbie deputowanych! Istnieje ona już 8 miesięcy, ale P. T. członkowie zawsze jeszcze nie mają jasnego pojęcia o obowiązkach, jakie wzajemnie sobie nałożyli i o tem, w jaki sposób wypełniać jedyny w swoim rodzaju punkt o przestrzeganiu nienaruszalności narodowego i politycznego stanu posiadania. Nie minie dzień, w którymby ten lub ów organ koalicyjny nie skarżył się gorżko, jak stronnictwo jego cierpi wskutek zawartych paktów i że mimo to wyciągane jest na nowe ofiary.

Najlepiéj niewątpliwie wyszli na tem wszystkiem niemieccy liberałowie. Nie dość, że niemcc opozycyi zamienili na pierwszą rolę w rządzie, osiągnęli oni nawet za pomocą teoryi o stanie posiadania, uznanéj na ślepo przez wszystkie inne stronnictwa ubezpieczenie wszystkich swoich zdobyczy będących rezultatem wątpliwéj wartości usiłowań czynionych kosztem innych partyi, innemi słowy — stronnictwa należące do koalicyi doszły w niepojętéj swéj dobroduszności do tego, że usankcyonowały na cały czas trwania koalicyi niesprawiedliwości im samym i innym wyrządzone. Najlepszym dowodem, jak liberałom niemieckim i ich poplecznikom przypada obecne położenie do smaku, jest owacyjne przyjęcie namiestnika Czech w jego podróży inspekcyjnéj w t. zw. zamkniętym językowym okręgu niemieckim, męża należącego do niedawna do zażarcie znienawidzonych członków konserwatywnego klubu szlachty czeskiéj i którego wyszydzano jako „namiestnika koronacyjnego.“

A jednak także z niemieckiego obozu odzywają się skargi, że niemieckie interesa ponoszą szkodę. I tak „Deutsche Ztg.“ biada nad mnożeniem się usiłowań zmierzających do narzucenia miastom niemieckim słowiańskich szkół średnich i do zdobycia ich w ten sposób dla Słowiańszczyzny. Pismo to wskazując na projektowane otwarcie polskiego gimnazyum w Cieszynie, na słoweńskie paralelki w Cilli, oraz na to, że *Ustredni Matice skolska* zamierza powołać do życia czeskie szkoły w niektórych miastach morawskich wzywa niemieckich reprezentantów ludu, aby coprędzéj ustawodawczo zapobiegli „takiemu z góry obmyślonemu zagrożeniu narodowego stanu posiadania“.

Jakie skutki pociąga za sobą otwieranie słowiańskich szkół średnich w zupełnie albo przeważnie niemieckiem mieście o okolicy słowiańskiéj pokazuje miasto Hradysz. Miało ono istotnie niemal zupełnie niemiecką reprezentacyą gminną i wpływ niemiecki rozciągał się daleko. Szczególna to jednak rzecz te „miasta niemieckie“ w okolicach słowiańskich. Zniemczono je po prostu, aby z takich centr rozszerzać germanizacyę na okolicę. Zniemczono je otwierając zupełne tam zbyteczne szkoły niemieckie albo mówiąc językiem „D. Ztg“ wtargnięto raczéj czelnie w spokojną osadę słowiańską pod sztandarem nauki i wyższéj oświaty... Święta prawda, że istnienie takich zakładów wywiera znaczny wzlyw na kupców, rzemieślników i właścicieli domów. Właśnie atoli powołaniem do życia czeskiéj szkoły średniéj udowodnił Hradysz, że jest miastem przeważnie słowiańskiem. Rozumie się, rząd nie przyszedł tu z pomocą, jak szkole niemieckiej. Odzyskanie reprezentacyi gminnéj i wyparcie Niemców z okolicy jest tylko wyrazem istotnych stosunków; Niemcy mogą się tylko uskażać na stratę nieprawnéj posiadłości.

Inny przykład przytoczony przez „Deutsche Zeitung“ — to czeskie gimnazyum w Opawie. I tutaj nie wypełniło państwo swego obowiązku. (Ustęp o „niezbędności“ czeskiego gimnazyum w Opawie opuszczamy, ponieważ „Politik“ przeoczyła, że w pierwszym rzędzie potrzeba tam *polskiego* gimnazyum. Przyp. koresp.) Kruchoż to być musi z tą niemczyzną w „niemieckich“ miastach Morawii, jeżeli na wieść o zamiarze Matícy wzniesienia tam szkół czeskich, „Deutsche Zeitung“ już teraz drży o ich los, i zaklina stronnictwa koalicyjne, aby respektowały swe zobowiązania co do narodowego stanu posiadania. Cóż jednakże mają przedsięwziąć stronnictwa koalicyjne, cóż ma uczynić rząd koalicyjny, aby przeszkodzić otwarciu prywatnych szkół czeskich? Muszą one przecie jakikolwiek pozór zachować, a to, czego żąda „Deutsche Zeitung“, byłoby pospolitym gwałtem. Charakterystycznem jest, że „Deutsche Zeitung“ zwraca się nie tylko przeciw otwarciu szkół czeskich, protestuje ona również przeciw erekcyi gimnazyów polskich i słoweńskich, widoczna, jest to podzięka za to, że Polacy umożliwili utworzenie koacyi a Słoweńcy ochoczo ją popierają. „Deutsche Zeitung“ twierdzi, że nie żąda niczego, jak tylko istotnego przeprowadzenia zasad koalicyi. Jéj stanowisko jest zrozumiałem, odczekać tylko należy, co powiedzą na to Polacy i Słoweńcy?“

(Nie wątpimy, że Polacy w Austryi będą umieli w danym razie wystąpić energicznie w obronie swych interesów narodowych, nie możemy atoli przyklasnąć tym szowinistom galicyjskim, którzy nie rozumiejąc położenia chwili prawią jakieś dziwy o koalicyi słowiańskiéj w Austryi i pragnęliby widzieć na jéj czele Polaków! Jestto co najmniéj naiwność, mianowicie wobec pozycyi Młodoczechów! I my nie zapalamy się do dzisiejszéj koalicyi z liberalną lewicą — ale czyż w polityce można od razu przeprowadzić zawsze to, czego się pragnie? Przyp. Red. „Kur. Pozn.“)

Flota rosyjska na oceanie Północnym.

Wszyscy fachowi marynarze rosyjscy z wielką ciekawością i nie bez pewnéj korzyści odczytują listy drukowane w miesięczniku „Russkij Wiestnik“, a podpisywane pseudonimem Biełomor. Sam już ten pseudonim charakteryzuje dostatecznie tendencyą ich autora, któremu chodzi przedewszystkiem o stworzenie floty wojennéj rosyjskiéj na morzu Białem, a względnie na oceanie Północnym. W ostatnim z szeregu tych listów podaje p. Biełomor ostréj krytyce akcyę floty wojennéj rosyjskiéj we wszystkich wojnach wieku bieżącego. Rola jéj — zdaniem Biełomora — była zawsze tylko bierną, chociaż mogłaby i powinnaby być czynną. Dla tego potrzeba tylko wyjść z ciasnego koła mórz zamkniętych, jak morze Czarne i Bałtyk, a wejść na szerokie przestwory oceanów. Ma ich Rosya dwa i oba powinna należycie zużytkować dla swych celów militarnych i ekonomicznych. Budowa kolei syberyjskich jest — zdaniem jego — także niczem innem, jak temże elementarnem dążeniem do oceanu, które Rosya zdradzała w ciągu swego istnienia dziejowego. Tam, nad oceanem Wielkim, ma Rosya bardzo ważne interesa handlowe i polityczne, dla których nie wystarcza już port Władywostok, zamarzający przez pewną część roku. Potrzebuje ona, co najmniéj, jeszcze jednego portu, a więc będzie musiała posunąć się daléj na południe i zdobyć go na Korei. Ale to tak łatwo nie pójdzie. Wypadnie tam nie tylko wytrzymać rywalizacyę z Chinami, Japonią i Stanami Zjednoczonemi, ale nawet zetrzeć się z państwami Europy zachodniéj, które mają na oceanie Wielkim również żywotne interesa. W téj przyszłéj walce bronią decydującą może być tylko flota, przy pomocy któréj Rosya byłaby w stanie zadać dotkliwe razy zarówno koloniom, jak i metropoliom tych państw.

Flota rosyjska powinna znaleźć się w tém położeniu, aby mogła być tu i tam, gdy nadejdzie chwila działania. Otóż — zdaniem pana Biełomora, flota czarno-morska zadania tego nie spełni; traktaty czynią morze Czarne zamkniętem i traktaty święcie będą przestrzegane. Budując zaś port wojenny w Libawie, Rosya — mniema pan Biełomor — działa właśnie w interesie swych wrogów. W danym razie rosyjska flota bałtycka może być w Bełcie całkowicie zamkniętą. Zamiast kosztów, łożonych na budowę portu w Libawie, korzystnie byłoby połączyć wielkim kanałem morze Czarne z Bałtykiem, aby floty wojenne obu tych mórz mogły, na wypadek wojny, wspierać się wzajemnie. Koszta budowy takiego kanału obliczono w ministerstwie komunikacyi na 30 milionów rubli. Kanał taki rentowałby się znakomicie, ułatwiając stósunki handlowe pomiędzy południem a północno-zachodem Rosyi. Głównéj jednak podstawy operacyjnéj powinna Rosya, jak usiłuje przekonać pan Biełomor — szukać dla swéj floty na Oceanie północnym. Z portu wojennego założonego na nigdy niezamarzającym brzegu murmańskim, mogłaby flota wojenna rosyjska po dwóch dniach drogi dostać się do północnych wybrzeży Szkocyi, a po dniach pięciu — znaleść się na morzu Śródziemnym. Kiedy w parlamencie angielskim toczyła się dyskusya nad siłą morską Anglii, jeden z mówców oświadczył, iż granicami Anglii są wybrzeża jéj wrogów. Słowa powyższe poleca p. Biełomor rozwadze i pamięci rosyjskich mężów stanu.

KORESPONDENCYE.

Z prowincyi, 5 sierpnia.

(Miejmy się na baczności!)

Jest lato duszne, parne i gorące powietrze. To też kto może, szuka chłodu nawet po za domem u wód, po wsiach, kryjąc się przed słońcem. Agitacya polityczna także odpoczywa, ale nie na każdem polu, bo socyaliści właśnie z téj pory korzytają, urządzając zebrania i różne agitacye po miastach i po wsiach. Robotnicy wielkomiejscy różnych kategoryi z Wrocławia, Berlina, Królewca i innych miast, pozatrudniani po wsiach, korzystają z téj sposobności, siejąc idee socyalistyczne między ludem naszym i pomiędzy mieszczanami. Trzeba koniecznie w tę stronę zwrócić uwagę. Jest przecież w Poznaniu i w innych miastach naszych tylu zdolnych przedsiębiorców murarskich, malarskich, tapicerskich, stolarskich, ślusarskich itp., których pomocnicy nie są socyalistami, pocóż więc sprawadzać sobie tę chorobę społeczną z poza granic naszych!

Niemcy.

* ***Berlin***, 5 sierpnia. Liczby, które ogłosił urząd zabezpieczenia Rzeszy, odnoszące się do podziału renty na starość i na przypadek niemocy, które podaliśmy na tém miejscu przed kilku dniami, dają berlińskim „Polit. Nachr.“ pochop do uwag nad udziałem dodatku państwowego dla poszczególnych prowincyi. Już dawniej stwierdzono, że wschód Prus, o ile chodzi o rentę na starość, otrzymuje większą sumę, aniżeli zachód. Fakt ten potwierdzają także liczby. Z 15,6 milionów, wypłaconych dla Prus rent na starość, udzieliła Rzesza 6,3 milionów. Z tych przypada na sześć dawnych wschodnio-elbijskich prowincyi okrągłe 3,7 milionów. Ten sam stósunek okazuje się, jeżeli się porówna liczby przypadającego na głowę ludności, zobowiązanéj do zabezpieczenia się, dodatku państwowego. Także przy rencie inwalidów przypada większy dodatek państwowy na wschód monarchii. Najwyższą sumę otrzymują Prusy Wschodnie, gdyż 0,30 marek na głowę zabezpieczonych, *najmniejszą W. Księstwo Poznańskie, bo 0,15 na głowę.* „Nat. Lib. Corr“, pisząc o tém sprawozdaniu z 1893 roku, dodaje od siebie tę uwagę, że jéj zdaniem nie chodzi przy urzędowem sprawozdaniu w prasie tyle o szczegóły pojedyńcze, które mają interes dla registratury, lecz o obznajmienie się z temi wielkiemi liczbami, które pouczają co do skuteczności zabezpieczenia w ogóle i co do działania pojedyńczych gałęzi zabezpieczenia. Przedewszystkiem należałoby życzyć, aby o liczby odbierających rentę podano także wysokość dzielonéj stopy rentowéj i to nie tylko w przecięciu czterech klas wedle zarobku, jak to się dzieje obecnie, lecz aby także wykazano liczbę przypadających na każdą klasę osób pobierających rentę, ora kwotę rentową. Pismo to domaga się reformy w sprawozdaniach i żąda, aby referowano co pół roku.

— „Nordd. Allg. Ztg“ zapowiada ograniczenie prawa stowarzyszania i zbierania się na posiedzenia i dodaje, i rząd pruski spodziewa się, że odnośny projekt znajdzie przychylne przyjęcie u obydwóch Izb sejmu. Nawięzując do dawniejszych swych uwag o trudnościach w zwalczaniu anarchizmu czysto zewnętrznemi środkami, wywodzi organ półurzędowy, że coś podobnego zachodzi także przy zwalczaniu demokracyi socyalnéj, któréj „koszula Nessusowa jest wszystkim bliższą, aniżeli podarta i na sposób romański przykrojona szata anarchizmu.“ Państwo i społeczeństwo znajdują się, zdaniem „Nordd. Allg. Ztg“, w obec socyalnéj demokracyi w stanie wyszydzania, ponieważ muszą otwartemi oczami śledzić postęp, przygotowań do zdławienia ich, gdy tymczasem odbiera im się broń ku własnéj obronie przez obłudny wybieg. Uzasadnione rozgoryczenie co do tych rozdrażniających stósunków wzmaga się z dniem każdym w łonie uczciwych sfer ludności w skutek coraz zuchwalszych form agitacyi stronnictwa socyalno-demokratycznego. Obrona przeciw niebezpieczeństwu dozna atoli w Prusach wielkiego poparcia, jeżeli się tamże istniejące prawo stowarzyszania ukształtuje podobnie, jak w innych państwach związkowych.

— „Dortm. Ztg“ zamieszcza na pierwszem miejscu bardzo nalegające wezwanie do uczestniczenia w 7 jeneralnem zebraniu ewangelickiego Związku, który się odbędzie w Bochum. Jak pokojowe wśród tych panów panuje usposobienie, o tém świadczy wzmiankowana odezwa, która wzywa do walki na wszystkich polach.

— W prasie niemieckiéj twierdzono, iż zięć Bleichrödera, prywatny docent, dr. Leon Arons, ofiarował 300,000 marek kasie socyalistów na dalsze prowadzenie wojny piwnéj w Berlinie. „Vorwärts“ zaprzecza téj wiadomości, dodaje atoli zarazem, że pan dr. Arons, jako członek stronnictwa socyalno-demokratycznego, płaci regularne składki, za które „Vorwärts“ kwituje co miesiąc pod literami dr. L. A. Jak widzimy tutaj znowu, cieszy się socyalna demokracya poparciem ze strony bogatych zwolenników właśnie w sferach żydowskich.

— Potworne w dniach ostatnich krążyły w prasie niemieckiéj wieści, że do ćwiczeń strzelania z bronią palną w szkole strzeleckiéj w Szpandawie użyto w styczniu, lutym i marcu r. b. około 80 trupów, które ubrane i nieubrane, zasłonięte i niezasłonięte służyły jako cel strzelcom, próbującym skuteczności pocisków karabinu nowego systemu. Trupy po skończeniu ćwiczeń miano starannie okrywać chustkami, lecz wydobywano je potem na nowo, dopóki nie stały się nieprzydatnemi do dalszych prób. Raz już wieści podobne „Staatsanzeiger“ w maju r. b. odparł jako zmyślone i nieuzasadnione; dzisiaj wobec pojawiających się wieści znowu powtarza zaprzeczenie; oświadcza, że nie użyto trupów do ćwiczeń strzelania, lecz tylko preparatów muzeum anatomicznego, pokrytych płótnem, które po użyciu znowu oddano muzeum. Innego rodzaju ćwiczenia odbyły się w szkole strzeleckiéj szpandawskiéj, mianowicie próby z osławionym pancerzem krawca Dowego. Strzelano z modelu karabinu 88 w fabryce amunicyi szpandawskiéj do pancerza Dowego, zawieszonego bez oparcia. Okazało się, że pociski nie zawsze przebijały pancerz. Gdy jednak pancerz przymocowano do kłody drzewa lub położono na nasypie ziemnym przy krótkich i dłuższych dystansach, pociski regularnie pancerz przebijały. Rezultat ten niepomyślny dla wynalazcy, przeciwnym był przy próbach w Wintergartenie. Tłomaczą go sobie w kołach oficerskich przypuszczeniem, że Dowe użył w Wintergartenie nabojów nie zawierających dawki prochu, przepisanéj dla nabojów prawidłowych, gdy w Szpandawie zwykłych użyto nabojów. Utwierdza w przypuszczeniu tem oficerów okoliczność, że strzałom w Wintergartenie słaby zazwyczaj towarzyszył huk, znacznie słabszy od huku, towarzyszącego strzałom przy użyciu nabojów zwykłych. Koniec końców zatem Dowe staje w świetle kuglarza.

Austrya i Węgry.

* Śluby cywilne na Węgrzech. Węgierska prasa katolicka stanowczo zaprzecza donie-

---

W KRAINIE DOLARA.

33

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 177.)

— Albo też zabito za pomocą worka z piaskiem, rzekł Kamil. Uderzenie w tył głowy...

— Nie wiem, odpowiada Bornis, dość, że nie żyje. Właściciel owego *lodging* utrzymywał, że to było bardzo naturalnem, że tego rodzaju rzeczy zachodzą codziennie i że zanim udał się na policyą z doniesieniem, ukrył trupa pod brudną bielizną, aby nie odstraszać gości... Jak dowieść prawdy? Kazałem przenieść szczątki mego przyjaciela do jego mieszkania i poszedłem oznajmić jego towarzyszom o tem, co się stało. To ich naturalnie wzruszyło bardzo mało, ale za inicyatywą dyrektora złożyli składkę, aby mu wyprawić wspaniały pogrzeb... Kto to umarł? Urzędnik sławnéj firmy Jeff and Comp. z dwunastéj ulicy... Rozumiesz pan, pyszna reklama!

— Doskonale. I dokąd pan go wieziesz?

— Do Brooklynu. A pan co porabiasz? Znalazłeś zajęcie?

Niestety! Kamil opowiada wszystko, co mu się zdarzyło od owego obiadu u Delmonica.

— To mię nie dziwi, mówi attaché ambasady, jesteś pan zanadto uczciwym na ten kraj. Wierz mi pan, wracaj co prędzéj do Francyi, chyba, że chciałbyć przyjąć miejsce Roberta.

— Chciałżebyś pan... A! jakąż oddałbyś mi usługę.

— Owszem! Byłbym szczęśliwym, gdybym mógł raz jeszcze przysłużyć się ziomkowi a pan Jeff mi nie odmówi.

Wielki dom Jeff and Co. jest zakładem handlowym osobliwszego rodzaju; jestto handel hurtowny, który nic nie sprzedaje. Pan Jeff przed kilku laty był pośrednikiem wszystkich niemal fabrykantów. Miał wielkie magazyny, w których się zaopatrywali wszyscy prawie detaliści Unii.

Jakkolwiek odbyt był wielki, mimo to w końcu każdego roku pozostawał mu inwentarz obciążony artykułami, które wyszły z mody i które musiał sprzedawać ze stratą. Dziś już nie ma składów, posiada tylko olbrzymie muzeum, zajmujące pięć piętr ogromnego domu. Na pierwszem ustawione rzędem i podług wielkości mieszczą się lalki, jakie wyrabia Paryż i Niemcy; jest zawsze jedna z każdego gatunku. Na drugim znajdują się grzebienie, szczotki i wszelkie przybory toaletowe; wyżéj są wzory przeróżnych instrumentów muzycznych, jakie wyrabia Szwajcarya i Czarny las, jeszcze wyżéj okazy wszelkich wazonów do kwiatów ze wszystkich gatunków porcelany.

Jeżeli kupiec potrzebuje czegoś do swego składu, natenczas zgłasza się, wybiera wśród tysiąca okazów przedmioty, jakich mu potrzeba i zamawia je. W dwa tygodnie późniéj pan Jeff otrzymuje z Europy to, czego żąda jego klient i odsyła mu. Ta kombinacya tak prosta zyskała już panu Jeff fortunkę, którą liczą na kilka milionów dolarów. Właśnie podwyższył dom swój o jedno piętro.

W kilka dni po pogrzebie Roberta siedzi młodzieniec w jednym z rogów tego bazaru przed rodzajem małego pianina, na którem gra bez dźwięku i którego klawisze są oznaczone literą albo znakiem pisarskim: jestto maszyna do pisania.

Dwa dni wystarczyły Kamilowi, aby się nauczyć téj procedury. Jest on obecnie *type-writer'em* domu Jeff and Co. Zrzekł się swych marzeń o majątku, skromne jego funkcye pozwalają mu żyć, zanim złoży sumę potrzebną na kupienie karty okrętowéj.

Obok jego maszyny do pisania znajduje się komutator elektryczny, nad którym powierzono mu dozór specyalny. Drut jego łączy za dnia telefon domu ze wszystkiemi innemi w mieście. Wieczorem, opuszczając biuro, Kamil musi zmienić kierunek prądu i połączyć z najbliższą stacyą pożarną za pomocą aparatu, umieszczonego w suficie wszystkich części bazaru. Osobne urządzenie w razie pożaru samo w takim razie zawiadamia straż pożarną o ogniu.

Pewnego wieczora po skończonej pracy Kamil wyszedł na przechadzkę przez Bowery, dzielnicę najludniejszą i najbardziéj ożywioną w Nowym Jorku i przypatrywał się temu ruchowi życia amerykańskiego.

Gdy wracał, na zakręcie jednéj z ulic tłum milczący, zbity w gromadę na chodniku przypatrywał się spokojnie temu, co się działo naprzeciwko. W otwartéj bramie widać sikawki, ludzie krzątają się koło nich; w minutę późniéj konie zaprzężone, strażacy w swych kapturach wskakują na siedzenia i machina pędzi galopem, znikając wśród nocnéj pomroki. Pożar gdzieś powstał.

— *Evening Sun*! Trzecie wydanie! woła *newsboy*, przebiegając przez tłum.

— Patrzcie! odzywa się pan jakiś, który kupił dziennik, pali się dom Jeff and Co. Czyżby jego aparat nie fungował?

— To niepodobna! — mówi ktoś inny. — Chyba urzędnik, który miał powierzone to zlecenie, zapomniał połączyć prądu ze stacyą pożarną.

Nieszczęsny! On to w saméj rzeczy, on sam jest winien temu nieszczęściu. Pali się jego zarobek! Przed chwilą człowiek jakiś przechodząc koło tego domu, zobaczył płomień wewnątrz, pobiegł do skrzynki, znajdującéj się na rogu ulicy, nacisnął guzik i zawiadomił straż pożarną.

Kamil biegnie, chce widzieć, chce wiedzieć. Dom stoi w płomieniach; cyna na dachu topi się, ścieka na chodnik w długich pasmach niebieskawych; belki trzeszczą, łamią się. Wylęknieni, uciekają mieszkańcy sąsiednich domów po drabinach; inni wirując w próżni, spuszczają się na linach swych *fire escapes*. Dom po prawéj stronie jest mieszkaniem adwokata, a papiery, które usiłuje ocalić, fruwają w powietrzu wśród ciemności, jak motyle o skrzydłach ognistych; po lewéj stronie mieści się pralnia mechaniczna i bielizna mokra, poczerniona spada i tworzy stosy na ulicy.

Strażacy zapuszczają węża w otwory, wydające wodę, machiny ich świszczą, jęczą, a wśród gęstego dymu błyszczą okucia miedziane przy kapturach straży.

Rano, jak zbrodniarze, którzy ulegając tajemnéj sile, przychodzą na miejsce swéj zbrodni, tak Kamil mimowolnie zmierza swe kroki ku miejscu zniszczenia... Gdyby to nie było prawdą! Gdyby to się okazało snem przykrym!

Niestety! z domu, który mu dawał utrzymanie, pozostały cztery nagie ściany... Strażacy skrapiają je ciągle, a wewnątrz walają się oczerniałe szczątki, z pośród których wznosi się jeszcze dym niebieskawy... A pan Jeff, jak mówią, został na miejscu tknięty paraliżem, gdy się dowiedział o katastrofie, która niszczyła jego dzieło i jego majątek jednym zamachem.

(Dokończenie nastąpi.)

sieniom liberalnych dzienników węgierskich, jakoby niektórzy Biskupi okazywali skłonność pogodzenia się ze ślubami cywilnemi i zniechania dalszéj opozycyi przeciwko t. z. reformom kościelnym. „Magyar Allam“ donosi, że książe-prymas zwołał episkopat na koferencyę w dniu 17 i 8 sierpnia, na któréj ma zapaść decyzya proszenia króla, aby ustawie o ślubach cywilnych odmówił sakcyi monarszéj.

Tenże dziennik pisze: Ojciec św., który dla Biskupów i wiernych na Węrzech w kwestyach wiary najwyższą jest powagą, nigdy nie zadecyduje, iż katolicy węgierscy mają zgodzić się bez wszystkiego na przepisy, które z tem, co Kościół wierzyć każe, pozostają w sprzeczności Nie znajdzie się też Biskup, który byłby podobnego zdania, a gdyby, wbrew wszelkiemu prawdopodoieństwu, fakt podobny miał miejsce, powinien czynić pokutę, a nicby nie szkodziło, gdyby śledztwo kanoniczne uwolniło Kościół od podobnych apostołów. Na szczęście, w węgierskim episkopacie nie ma żadnego Biskupa, na którym mogłyby się sprawdzić przewidywania prasy liberalnéj. Inaczéj znaleźlibyśmy odwagę udania się do Stolicy Apostolskiéj z prośb, aby w jego miejsce przysłała do Węgier delegata apostolskiego“.

Telegramy.

Paryż, 5 sierpnia. Konsya dla wynalazków zdała ministerstwu wojny sprawę z wynalazku Turpina. Oświadczyła ona w sprawzdaniu, że wynalazek Turpina nie zjedna przewagi jakiemukolwiek państwu, które go nabędzie, ze stanowisa narodowéj obrony. Turpin nie dostarczył dowodów co do swego wynalazku, opartych na praktycznych doświadczeniach. Ministerstwo wojny robiło od r. 1891 doświadczenia, które wykazują analogią z propozycyami Turpina, które atoli dotychczas nie dał zadowalającego rezultatu. Propozycye Turpina opierają się, jak się zdaje, na doskonałéj idei, nie pewną jednakowoż jest rzeczą, czy ta idea, przyniosłab korzyść, gdyby się ją urzeczywistniło. Nie ma powodu odmawiać Turpinowi prawa własności co do jego wynalazku. Komisya postanowiła prosić Turpina, aby pierwszemi próbami sam kierował, żeby si ministerstwo wojny przekonać mogło, czy warto bdzie o dalszych próbach pomyśleć.

Mons, 4 sierpnia. W procesie przeciw bandzie zbójców, posądzonych o zmordowanie małżonków Gaube i spalenie ich dom, skazał sąd trzech na śmierć, a dwóch na 20 lt i 15 lat. Reszta oskarżonych skazaną została nawiększe lub mniejsze kary więzienia. Tylko Smoos wolniono.

Rzym, 5 sierpnia. Ministerstwo wojny zarządziło poszukiwania, aby się dowiedzieć o przyczynie, jaka spowodowała trębacza Muccholi do zastrzelenia kilku żołnierzy i do popełnienia samobójstwa. Przekonano się, że żołnierz ten miał pomieszanie zmysłów.

Roubaix, 5 sierpnia. Pożar zniszczył tutejszy lombard. Szkody wynoszą koło dwóch milionów franków.

Montewideo, 4 sierpnia. Minister spraw zewnętrznych podał się do dymisyi.

Lima, 5 sierpnia. Caeres objął urząd prezydenta.

Maastricht, 4 sierpnia. Dzisiaj zachorowało tu na cholerę 7 osób, umarła 1 W ogólności zachorowało dotychczas 38 osób, umarło 15. Także w okolicznych miejscowościach wydarzają się przypadki cholery.

Petersburg, 6 sierpnia. Wiadomość, jakoby w Mińsku spaliła się część miasta, jest bezpodstawną. Spaliło się tylko 8 domów.

Nagybanya, 6 sierpnia. Prezes ministerstwa dr. Wekerle złożył wczoraj szokie sprawozdanie poselskie przed swoimi wyborcami, w którem przeważnie mówił o kwestyi kościelno-politycznéj, wyrażając nadzieję, że Izba wyższ przyjmie bieżące reformy. — Co do kwestyi narodowościowéj oświadczył Wekerle, że w ogóle takiéj kwestyi nie uznaje, Aspiracye w wielojęzykowych Węgrzech, zmierzające do tego, aby stósownie do różnych narodowości poczyniono odgraniczenia administracyjne, gdzieby z krzywdą dla języka państwowego innym językom nadać miano przewagę, istnią już od wieku. W nowszym czasie odezwały się te aspiracye, popierane przez stowarzyszenia zamiejscowe, zarzucając państwu nieludzkie madzyryzowanie. Rząd pragnie, aby każdy znał język państwowy i nie może pozwolić na to, aby temu gwałtownie zapobiegano. W końcu podziękował Wekerle wyborcom za okazane mu zaufanie. Zebrani urządzili mu żywe owacye.

Rzym, 6 sierpnia. Z powodu zajść w procesie Banca Romana wyznaczył minister sprawiedliwości komisyą, która ma zbadać czy urzędnicy sądowi, t. j. sędziowie z zawodu, spełnili swój obowiązek. W danym razie ma komisya wnieść o wyczenie im śledztwa dyscyplinarnego lub zaproponować inne środki.

Rzym, 6 sierpnia. Bondi występował wczoraj przed swoimi wyborcami w Iseha i oświadczył, że wniesie, aby Izba wytoczyła Giolitti'emu proces kryminalny i aby go senat osądził.

Wielkopolanie we Lwowie.

Lwów, 3 sierpnia.

Goście wielkopolscy zebrali się wczoraj o godzinie pół do 2 po południu na wspólny obiad, dany przez gminę miasta Lwowa w ogrodzie Miejskim (pojezuickim). Rolę gospodarzy odbyli tutaj członkowie komitetu obywatelskiego. Pierwszy toast wzniósł b. poseł na Sejm Pruski ks. Marański z Ryńska (w Prusach Zachodnich), który podniósł, że goście z Poznańskiego i Prus Zachodnich rozniosą sławę Wystawy lwowskiéj po całym obszarze ziem polskich pod berłem niemieckiem. Dziękując za serdeczne przyjęcie, wzniósł okrzyk na cześć Lwowian.

Zdrowie Wielkopolan imieniem Lwowian wzniósł dr. Dulęba, zaznaczywszy, że mieszkańcy Lwiego grodu cieszą się z przybycia gości przedewszystkiem dla tego, że zawitali tutaj z zacnego grodu dla ścieśnienia węzłów wzajemnéj miłości i solidarności narodowéj.

P. Hetritz wzniósł zdrowie młodzieży wielkopolskiéj, wreszcie dr. Alkiewicz z Osieczna raz jeszcze podziękował za pełne gościnności i serca przyjęcie.

Z ogrodu Jezuickiego udali się goście gremialnie do gmachu Politechniki, który szczegółowo zwiedzili. W auli politechnicznéj powitali młodzież poznańską pp. Bartoszewicz i Ruebenbauer imieniem Towarzystwa Bratniéj Pomocy, którzy w charakterze przewodników oprowadzali gości po aulach i gabinetach doświadczalnych.

Po zwiedzeniu szkoły politechnicznéj, udali się goście nasi na plac Wystawy, gdzie też o godz. 6 po południu przybył hr. Stan. Badeni, któremu młodzież wielkopolska zgotowała serdeczną i gorącą owacyą. — Do hr. Badeniego przemówił p. Dobrowolski, wyrażając swą radość, iż może młodzieży poznańskiéj przedstawić w nim piękny, budujący przykład ofiarności i pracy obywatelskiéj, oraz wielkiéj zasługi, któréj uwieńczeniem jest znany wniosek hr. Stanisława Badeniego, postawiony w sejmie o prestacyach szkólnych. Na tę przemowę odpowiedział hr. Badeni serdecznem podziękowaniem i podniósł na wstępie, że stawiając w Sejmie ów wniosek był tylko wyrazem i organem woli i pragnień kraju, oraz całego sejmu, że zatem uznanie za to nie jemu, lecz sejmowi się należy. Zwróciwszy się następnie do młodzieży, wezwał ją dostojny mówca w gorących słowach do usilnéj pracy nad kształceniem umysłu i pielęgnowania tradycyi ojczystych, gdyż tylko na téj podstawie, t. j. na gruncie prawdziwéj wiedzy i szczerego zamiłowania narodowych tradycyi dalsza praca wieku dojrzałego może się okazać skuteczną. W ciężkich nawet warunkach młodzież polska umiała zawsze spełniać swoje w tym kierunku obowiązki, mówca też nie wątpi, że i młodzież wielkopolska obowiązki te tak samo pojmuje.

Hucznemi okrzykami „niech żyje!“ dawali wyraz młodzi goście swym uczuciom dla hr. Badeniego, który długo jeszcze rozmawiał tak z przewodnikiem wycieczki pan Dobrowolskim, jak i z młodymi jéj uczestnikami.

Następnie udała się młodzież do pawilonu Ministerstwa skarbu, gdzie przybyłych powitał p. Wiceprezydent Korytowski, oprowadzał po pawilonie i dawał różne objaśnienia. Wieczorem część gości była na kolacyi urządzonéj w sali szkoły Staszica, część zaś udała się do teatru.

Dzisiaj o godz. kwadrans na 1 popołudniu goście wielkopolscy opuścili miasto nasze udając się do Krakowa. Na ich pożegnanie przybyli: prezydent p. Mochnacki, dyrektor Wystawy p. Marchwicki, hr. Stanisław Badeni, komitet obywatelski i liczne grono publiczności. W serdecznych słowach pożegnali gości pp. Mochnacki i Marchwicki, a za gościnne przyjęcie dziękował p. Dobrowolski. Po każdem z tych przemówień wznosiły się okrzyki: „Niech żyją Lwowianie!“, „niech żyją Wielkopolanie!“ Gdy nadeszła chwila odjazdu, zerwały się jeszcze raz gromkie okrzyki, nastąpiła wymiana serdecznych uścisków, podzięki za serdeczne przyjęcie i podziękowania za przybycie do Lwowa.

Z odezwaniem się świstu lokomotywy, dającego znak do odjazdu, wysunęły się z zarezerwowanych dla gości wagonów setki rąk do ostatniego jeszcze uścisku i wzniósł się jeszcze raz okrzyk: „Bywajcie zdrowi! Do widzenia!“ Zebrana na peronie publiczność pozostała na miejscu aż do chwili zniknięcia z jéj oczu pociągu i przesyłała odjeżdżającym gościom, których pobyt w naszym grodzie pozostanie na zawsze w miłéj pamięci, pożegnanie, powiewając kapeluszami i chustkami.

Kraków, 4 sierpnia. Wczoraj wieczorem przybyli do nas mili goście wielkopolscy, wracający z wycieczki na wystawę krajową we Lwowie.

Na dworcu oczekiwali poznańskich gości prezydent miasta p. Friedlein, radcy miejscy, komitet obywatelski, oddziały „Sokołów“ i liczna publiczność.

Gdy pociąg wjechał o godzinie 10 minut 20, muzyka „Harmonii“ zaintonowała „Jeszcze Polska nie zginęła“, a z piersi tłumów wydobyły się huczne okrzyki: Niech żyją!

Gości powitał mową bardzo serdeczną imieniem miasta i komitetu przyjmującego prezydent Friedlein, imieniem zaś „Sokołów“ dr. Bandrowski.

Podziękował im redaktor „Dziennika Poznańskiego“ p. Dobrowolski, podnosząc znaczenie wystawy lwowskiéj dla całego społeczeństwa polskiego. Powstała ona siłami i jednością całego narodu. W takiéj pracy nie wolno nam ustawać ani na chwilę. Aczkolwiek nieliczni, Polacy w Poznańskiem, na Szlązku i Warmii dzisiaj czują miliony bijących serc bratnich, czują, żeśmy gromadą jedną — a „gromada to wielki człowiek“.

Mowa Dobrowolskiego wywołała wielki zapał. Gości obsypano kwiatami.

Po tém powitaniu ruszył pochód z „Harmonią“ na czele do miasta wśród zapału oraz okrzyków towarzyszących mu tłumów.

Dziś zwiedzą goście pamiątki grodu naszego, nadto urządzą wycieczkę na mogiłę Kościuszki, oraz do parku Jordana.

Telegram giełdowy.

Berlin, 6 sierpnia 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	4	6
Pszenica słabo.		
na sierpień	135 —	135 —
na wrzesień	136 —	136 50
Żyto wzmoc.		
na sierpień	115 —	115 —
na wrzesień	116 25	116 50
Oléj rzep słabo.		
na sierpień	45 10	44 90
na październik	45 10	44 90
Okowita słabo.		
eksportowa	30 50	30 50
na sierpień	34 30	34 20
na wrzesień	34 80	34 70
na październik	35 20	35 —
na listopad	35 50	35 30
na grudzień	35 70	35 40
spożywcza	— —	— —
Owies		
na sierpień	123 —	122 —
Wypowiedziano:		
żyta węgli		200
okowity kw. ekp.	70,000	20,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	3	4
Niem. 3% poż. pań.	91 80	91 40
Consol. 4%	105 70	105 70
Consol. 3½%	102 80	102 70
Pozn. 4% l. zast.	103 20	103 75
Pozn. 3½% l. zas.	99 70	99 20
Pozn. listy rent.	104 10	104 60
Poznań. oblig.	98 70	98 70
Nowa Pozn. poż.	98 75	99 —
Austr. banknoty	163 75	163 95
Austr. renta srbr.	94 70	94 70
Ros. banknoty	219 25	219 —
Ros. listy zastaw.	103 80	103 70
Pols. 4½% l. zas.	68 75	68 70
Węg. 4% renta zł.	99 40	99 30
Węg. 4% „ kor.	92 60	92 70
Austr. kred. akcye	219 40	219 40
Lombardy	45 60	44 70
Disconto com.	191 30	190 80
Usposobienie: b. int.		

Szczecin, 6 sierpnia 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	4	6
Pszenica spok.		
na sierpień	— —	— —
na wrzes.-paźdz.	134 —	134 —
Żyto b. int.		
na sierpień	— —	— —
na wrzes.-paźdz.	114 —	114 —
Oléj rzep. spok.		
na sierpień	44 —	44 —
na wrzes.-paźdz.	44 —	44 —

	4	6
Okowita słabiej.		
w miejscu eksport.	30 90	30 50
na sierpień	— —	— —
na wrzes.-paźdz.	— —	— —
Petroleum		
w miejscu	9 15	9 15

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań poniedziałek 6 sierpnia

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał: Radzcy marynarki Krafft w Kilonii order czerw. orła IV klasy; leśniczemu Kühtz w Gantach w powiecie suskim w Prusach Zach. i emer. woźnemu sądowemu Wiedenstritt w Essen powszechną oznakę honorową w złocie.

* **W nowym ratuszu** zostaną pomieszczone jeszcze w ciągu bież. miesiąca następujące biura: kasa podatkowa, kasa kamelaryjna, kasa oszczędności; nadto sala posiedzeń magistratu, biuro nadburmistrza, przewodniczącego reprezentacyi miejskiéj, miejskiego radzcy budowniczego, sala posiedzeń reprezentacyi miejskiéj. Niektóre biura pozostaną w starym ratuszu, a między innemi biuro urzędu stanu cywilnego.

* **Na fundusz** gwarancyjny przemysłowéj wystawy prowincyonalnéj podpisano do 31 lipca r. b. 108 tysięcy marek, w których znajduje się 20 tysięcy marek przez miasto przyzwolonych. Polacy podpisali 15,000 marek. Wystawa będzie trwała ośm tygodni, a otwartą zostanie 26 maja roku przyszłego Będą w niéj mogły brać udział także inne prowincye, jeżeli firmy z tych prowincyi mają tu swoich zastępców. Przedmioty wystawowe najpóźniéj do 1 października r. b. zameldować trzeba. Po ukończeniu wystawy, z którą loterya będzie połączona, odbędzie się licytacya przedmiotów wystawowych. Na wystawie będzie 16 głównych oddziałów: rólnictwo, leśnictwo, górnictwo, rybactwo, pszczelnictwo, ogrodnictwo, artykuły żywności, przemysł chemiczny, budownictwo, tkactwo, krawiectwo, maszyny, elektrotechnika itp.

* **Nieruchomość** przy Św. Marcinie 40, kupił aptekarz p. Szczerbiński od pani Miehle za 143,500 m.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 4 sierpnia w południe 0,40 m. Dnia 5 lipca rano 0,40 m. Dnia 6 sierpnia rano 0,40 m.

* **Personałowi** kolejowemu polecono ponownie, aby zwłaszcza w nocy zachowywał się jak najskromniéj i podróżującym nie przeszkadzał. Nawet przy odbieraniu biletów mają urzędnicy kolejowi zachować wszelkie względy, aby podróżujących niepotrzebnie nie molestować.

* **Zginął** pierścionek ślubny oznaczony głoskami E. B. i datą 2. 10. 90.

* **Opalenica,** 4 sierpnia. Wczoraj wieczorem o godzinie 10-téj zgorzały tutaj cztery stodoły napełnione zbożem, jedna z nich należała do Józefa Smierzchalskiego, dwie do Antoniego Silskiego, a czwarta do Steinborna. W ostatniéj pokazał się ogień i w oka mgnieniu ogarnął obok stojące stodoły. Oprócz zboża zgorzały maneże i młockarnie, oraz kilka wozów ze zbożem. Na nieszczęście jeden z nich tylko był asekurowany i to dość nisko, drudzy chcieli się asekurować po skończoném żniwie. Kółko rólnicze przypominało interesentom dość często zabezpieczenie krescencyi. — Od 1 sierpnia urządzono w powiecie grodziskim nowy obwód komisarski z siedzibą w Opalenicy. Nowy komisarz 1 b. m. już w urząd został wprowadzony. — W roku bieżącym ma tu stanąć nowy dom mieszkalny dla organisty. Po długich pertraktacyach zezwolił patron, pan Beyne na budowę organistówki. Dotychczas mieszkał organista w najętém pomieszkaniu.

* **Jarocin,** 5 sierpnia. Spółka rólnicza na powiat tutejszy i pleszewski liczy 19 członków z sumą odpow. 17,900 marek. Udziałów jest 8950 m.

* **Pniłec.** W Witoldowie wściekł się pies skotarza dominialnego, który, nie wiedząc nic o téj strasznéj chorobie psa, wziął go z sobą na noc w łóżko. Pies pokąsał go, a nadto jeszcze podobno troje innych ludzi.

* **Ostrów.** Komisya, zajmująca się wybudowaniem kolei ztąd do Skalmierzyc, ma już zapewnioną koncesyą na tę koléj. Chodzi tylko o kilka mniejszych zmian w planie.

* **Interesa** na odpłatę. Spełniły się niestety obawy tych, którzy przepowiadali, że nowa ustawa dotycząca interesów na odpłatę, ubezwładni te interesa i to z krzywdą dla klasy uboższéj. Kupcy i fabrykanci, sprzedający dawniéj na odpłatę, przemyśliwali z prawnikami nad tem, jakby zestawić taki kontrakt najmu i kupna podług nowych wymagań, aby uboższym ułatwić nabywanie najniezbędniejszych narzędzi w rzemiośle. Chodziło w pierwszéj linii o maszyny do szycia Nie można było wymyślić takiego kontraktu, któryby zapewniał nabywcy zatrzymanie na własność przedmiotu upragnionego, a zarazem dla sprzedającego dawał dostateczną rękojmią.

Po wielotygodniowych naradach zgodzono się ostatecznie na to, że tylko w najem można dziś oddawać rzeczy, narzędzia i t. p. To też reprezentanci fabryki maszyn do szycia firmy Neidlinger ogłaszają, że tylko pod następującemi warunkami będą odstawiali maszyny do szycia tym, którzy ich od razu zapłacić nie mogą. Tylko o najmie może być mowa. Wynajmujący żąda kaucyi od najmującego, który za używanie maszyny tygodniowo 1,50 m. płacić jest zobowiązany. Ten kontrakt zawiera się na czas nieograniczony z dwutygodniowem wypowiedzeniem. Odbierający maszynę nie nabędzie jéj za sumę najmu, chociażby ją zapłacił najmem, maszyna pozostaje własnością wynajmującego. Trudno będzie rzemieślnikowi, krawcowi, krawcowéj, szewcowi itp. przystać na te warunki, a maszyny do szycia tak im potrzebne. To też ta klasa pracujących w pierwszéj linii najbardziéj uczuje skutki téj nowéj ustawy.

* **Missio canonica** z rąk pastora. Ten szczególny w swoim rodzaju wypadek zaszedł w szkole Baeslak, w powiecie rastemborskim, w Prusach Wschodnich. Otóż pastor Sterz na dniu 15 listopada 1893 r. udzielił katolickiemu nauczycielowi pozwolenia do uczenia religii katolickiéj dzieciom z kilku szkół sąsiednich.

* **Teatr polski w Lubawie.** We wtorek obraz historyczny: „Wernyhora.“

* **Teatr polski w Chełmnie.** W środę komedya Jordana: „Myszy bez kota.“

W czwartek obraz historyczny: „Wernyhora.“

* **Teatr polski w Swieciu.** W piątek obraz historyczny: „Kiliński.“

* **Proces** przeciw urzędnikom Spółki pożyczkowéj w Wajmarze tak się skończył. Sąd skazał dyrektora Gerlacha na 5½ roku więzienia i na 6000 m. grzywny, kasyera Hofmanna na 4½ roku więzienia i na 5000 m. grzywny, prezesa rady nadzorczéj Niesen na 5 lat i 5100 marek grzywny, drugiego członka rady nadz. Bära na 4 lata i 3000 m. grzywny.

* **Polski Manchester.** Staroczeska „Politik“ pomieściła feleton p. t. „Odwiedziny Manchestru polskiego“ (Ein Besuch im polnischen Manschester. Łódź). Sprawozdawcę uderza przedewszystkiem dziwny kontrast miasta, rosnącego po amerykańsku, pełnego przepychu i zbytku na jednych ulicach, a obok tego nędzy i zastoju na innych. Obok wspaniałych powozów przesuwają się nędzne wózki chłopa polskiego. Ta sprzeczność nadzwyczaj silnie uderza cudzoziemca. Feletonista praski prorokuje Łodzi wielką przyszłość przemysłową.

* **Lublin,** 31 lipca. (Trzy dni gradu). Dopiero teraz, kiedy nadeszły urzędowe sprawozdania od naczelników powiatów i inspekcyi podatkowéj, można powziąć dokładne wyobrażenie o strasznéj klęsce, jaką spowodowały burze gradowe w gubernii lubelskiéj. Trzy dni gradu — to trzy miliony rubli strat w zasiewach, budynkach i inwentarzu żywym. Trzy miliony rubli dla gubernii, właściwie tylko dla trzech jéj powiatów, wydają się stratą na pozór wielką, ale ze względu na przestrzeń i mnogość dotkniętéj ludności nie przerażają.

Owe trzy dni — 14, 15 i 16 lipca na długo pozostaną w pamięci nie tylko tych, których klęska dotknęła i obiedziła, ale nawet ich sąsiadów, których ominęła. Pierwszy dzień gradu, to jest 14 lipca, dał niejako preludyum do innych. Spadł on tylko w jednéj gminie Wólka, w powiecie lubelskim, zbił zboże na 800 morgach, zrozwalił wiatrak w Swidniku i stodołę tamże, zrządziwszy strat ogółem na rs. 20,250. Na drugi dzień dopiéro, tj. 15 lipca od zachodu ku wschodowi pędzi orkan z chmurami, przeciążonemi lodem. Od razu zaczęły spadać kulki wielkości jaj kurzych i od Galicyi przez powiaty: biłgorajski, zamojski i chrubieszowski przeszedł grad daléj. W powiecie biłgorajskim gminy: Krzeszów, Huta Krzeszowska, Kocudza i Sól ucierpiały najwięcéj. Zboże zbite do szczętu, drzewa owocowe obłe z owocu połamane i z korzeniami powyrywane; drzewa na drogach i w lasach, grusze na polach legły jak ścięte toporem; szyby w oknach poszły w kawałki, grad przedostał się do domów i chat włościańskich, burza zrywała dachy, a kule gradowe przebijały pułapy. Nawet w chatach ludzie nie byli bezpieczni, musieli się kryć pod łóżka i stoły i okrywać głowy. Psy podwórzowe, ptactwo domowe pozabijane, ziemia pokryta lodem, biednym ludziom zdawało się, iż nastąpił koniec świata. Kiedy się rozpatrzono i zaczęto obliczać straty uczciwie, — po gospodarsku sporządzono wykazy, — że w powiecie biłgorajskim burza zrządziła klęskę na rs. 238,980. Posuwając się daléj burza zajęła pas znakomicie szerszy w pow. zamojskim, przebiegła nowiem, jak o tem już donosiliśmy, nad miastem Zamościem i Szczebrzeszynem i gminami: Wysokie, Goraj, Zamość, Zwierzyniec, Krasnobród, Mokre, Nielisz, Radecznica, Stary-Zamość, Skierbieszów, Sułów, Sucho Wola i Frampol. Wielkość kul gradowych rosła, grad zbił zboże na 45,000 morgach, zrujnował domostwa i lasy, a wszystko to obliczono na blizko milion rubli straty.

W dalszym ciągu w pow. hrubieszowskim nad wsiami, które już tu wyliczyliśmy, przeszła burza tegoż samego dnia, jeszcze z większą siłą spowodowawszy strat także przeszło na milion rubli.

Trzeci z tech sądnych dni, t. j. 16 lipca, zaznaczył się klęską dla pow. chełmskiego, a przeważnie dla gminy Wojsławice, t. j. dla osady tego nazwiska i 6 wsi w owéj gminie położonych. Na szczęście, siła burzy była już mniejsza i jakkolwiek grad zbił zboże częściowo na 36,000 morgach, jednak straty obliczono na sumę nie większą jak sto sysięcy rubli. Burza zwaliła 8 stodół włościańskich i karczmę, pioruny spaliły kilka domów, z których jeden zabił włościankę we wsi Nowosiółkach.

* **Kassala.** Słynny podróżnik afrykański, kapitan Camborio, umieszcza w dzienniku „Riforma“ artykuł, w którym pociesza ziomków w swoich, iż ze zdobycia i zajęcia Kassali Włochom nie przybędzie wydatków w budżecie kolonii. Camborio mniema przeciwnie, iż koszta utrzymania wojska włoskiego w Massawie były daleko większe, ponieważ wszelkie zapasy żywności z daleka trzeba było sprowadzać, gdy tymczasem obecnie dostarczy ich żyzna okolica Kassali. Wydatków na obronę też powiększać nie potrzeba, bo z bardzo niewielkim trudem będzie można obwarowanie Kassali tak wzmocnić, iż Mahdyści jéj zdobyć nie zdołają. Dla ludności tamtejszych okolic, wyzyskiwanéj przez Mahdystów, protektorat włoski będzie bardzo pożądany.

* **Echegaray,** dramaturg hiszpański, którego „Wielki Galeotto“ był grany także i w Warszawie, otrzymał od króla szwedzkiego wielką wstęgę orderu Gwiazdy północnéj. Dyplom opiewa, że dekoracya ta ma być oznaką podziwu dla dzieł poety oraz wdzięczności za uprzejme pozwolenie na przełożenie dzieł tych na język szwedzki i na wystawienie na scenie szwedzkiéj.

* **Najazd Mormonów** grozi obecnie Europie. Jak donoszą z Nowegz Jorku, około 1000 mormonów wybiera się do Francyi i Niemiec, a potém do innych państw, aby propagować wielożeństwo. Dotąd propaganda udawała im się jedynie w Skandynawii, gdzie apostołowie pozyskali istotnie kilkuset nowych prozelitów. W Danii także im się poniekąd udawało. Jakiś obywatel w Kopenhadze niesłychanie się zdumiał, gdy mu pewnego dnia kucharka oświadczyła, iż opuszcza służbę, ponieważ postanowiła zostać... mormonką. Obecnie misyonarze téj dziwnéj sekty mają nadzieję dokonać wielkiego połowu dusz w Niemczech.

* **Najmłodszem miastem w Ameryce** jest „Perry City.“ Przed pięciu miesiącami, jak donosi „New-York-Herald“, rozbito tam pierwszy namiot. W parę dni późniéj stanęły pierwsze domy drewniane, w dwa tygodnie pierwszy dom murowany, obejmujący redakcyą i drukarnią założonego na poczekaniu dziennika „Perry Daily Times“. W trzy miesiące stał już bank i hotel, a obecnie „miasto“ Perry posiada już 17,000 mieszkańców, szkołę, sieć telefonową, pocztę i telegraf, oraz — tramwaje! W Europie do budowy tramwajów niektóre grody przygotowują się po lat kilkanaście.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 6 sierpnia św. Kajetana wyzn.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 31. Zachód o godzinie 7 minut 39.

Z Gniezna, 24 sierpnia. Blizko rok temu zawiązało się u nas Towarzystwo Czeladzi Katolickiéj, na którego pierwszem posiedzeniu sam Najprzewielebniejszy X. Biskup Andrzejewicz w towarzystwie JW. X. Kanonika Kwiatkowskiego był obecnym i długą przemową silnie wpłynął na zebranych czeladników, tak, że nietylko odrazu pokaźna liczba ich zapisała się do Stowarzyszenia, ale także w biegu roku dopisała wytrwale przy swoich przedsięwzięciach. WJ. X. proboszcz Poturalski jako prezes i WJ. X. Kiełczewski jako wiceprezes w przeciągu całego roku na regularnie w niedzielę odbywających się zebraniach zdziałali wiele dobrego przez przystępne kwalifikacyi czeladników wykłady, jako też przez syste-

matyczną naukę, przedewszystkiem rachunkowości. Pielęgnowano także śpiewy, a gdy Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz Gniezno zaszczycił 4 maja roku bieżącego Swoją obecnością na dzień Swego Patrona, św. Floryana, Towarzystwo Czeladzi Katolickiéj i przy korowodzie i przy odśpiewaniu na głosy „Mnohaja lita“ in corpore występowało.

Towarzystwo Czeladzi niedawno temu swoim kosztem sprawiło kosztowny sztandar, który dnia 29 lipca roku bieżącego w kolegiackim kościele św. Jerzego po mszy św. odprawionéj przez WJ. X. Kiełczewskiego, poświęcony został przez X. prezesa Poturalskiego, przy odpowiedniéj przemowie do zebranych czeladników.

Tego samego dnia Towarzystwo Czeladzi Katolickiéj po południu wyszło przy odgłosie muzyki wojskowéj, prowadzone przez WW.XX. Poturalskiego, Kiełczewskiego i Raatza na zabawę latową do bliskiego lasku Jelonka, dokąd się w ciągu popołudnia i panowie majstrowie i wielu z inteligencyi naszéj miejskiéj zebrało. Ogólna radość zapanowała na placu zabawy, gdy około godziny 6 przyjechał JW. X. Kanonik dr. Dziedziński w towarzystwie W. X. probosza Sołtysińskiego i kilku innych kapłanów. Przy wstępie do ogrodu witało Towarzystwo dostojnego Gościa huczną muzyką i radosnem powitaniem.

Zabawa niczem niezamącona przeciągła się do zmierzchu, aż około 9 godziny w wzorowym porządku, przy pochodniach i gustownym olbrzymim transparencie wrócono do miasta, które witało Towarzystwo ogniami bengalskiemi.

Po odniesieniu sztandaru do mieszkania X. Prezesa, po zwykłem podziękowaniu i okrzykach „niech żyje“ na cześć XX. Poturalskiego i Kiełczewskiego członkowie rozeszli się skromnie w porządku, podniesieni na duchu i zagrzani do dalszéj wytrwałéj działalności w łonie Towarzystwa.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* *Nowe*, bardzo piękne wydawnictwo literacko-artystyczne wyszło w tych dniach nakładem znanéj na całą Polskę księgarni pp. *Gebethnera i Wolffa* w Warszawie. Jestto zbiór legend ludowych o Matce Boskiéj p. tyt.: „*Królowa Niebios*“. Referowaliśmy swego czasu, jak sobie z pewnością czytelnicy nasi przypominają, o odczytach Maryana Gawalewicza w Warszawie, których treść stanowiły pełne poetycznego uroku podania o Najświętszéj Pannie Maryi, a na które publiczność warszawska spieszyła bardzo tłumnie, nie szczędząc następnie prelegentowi zasłużonych pochwał i oklasków pełnych zapału. Owe legendy wychodzą teraz w druku za staraniem pp. Gebethnera i Wolffa, którym się należy wdzięczność za to. Mamy przed sobą dwa pierwsze zeszyty tego wydawnictwa, które się będzie składało z 6 zeszytów z 12 heliograwurami, rysunku Piotra Stachiewicza. Zestawienie nazwisk p. Maryana Gawalewicza, autora strony literackiéj i tak znakomitego rysownika jak p. Piotr Stachiewicz, samo już daje rękojmię, że dzieło to musi być udatnem w wysokim stopniu. Cztery pierwsze heliograwury przedstawiają „Dziewicę z kwiatu“, „w Stajence“, „w Ucieczce do Egiptu“ i „Matkę Boską Siewną“, wykonane znakomicie i tchnące urokiem niezwykłéj poezyi. O treści nie rozpisujemy się, najprzód, że o ślicznych legendach tych pisaliśmy swego czasu, a powtóre dla tego, że przekonani jesteśmy, iż czytelnicy nasi nie omieszkają zaprenumerować tego wydawnictwa, którego istotnie nie powinno braknąć w żadnym zamożniejszym domu polskim i katolickim. Prenumeratę przyjmują wszystkie nasze księgarnie a nie jest ona bynajmniéj wygórowaną, gdyż wynosi tylko 5 rubli za wszystkie zeszyty. Zachęcamy czytelników naszych, aby korzystali z téj sposobności i zapisali sobie to śliczne dzieło, które stanowić będzie prawdziwą ozdobę ich zbiorów ilustracyi.

* **Akademia Umiejętności w Krakowie.** Wydział historyczno-filozoficzny 1894. Posiedzenie dnia 9 lipca. Przewodniczący: Prof. dr. F. Zoll.

Przewodniczący oddaje cześć pamięci księcia Władysława Czartoryskiego († 23 czerwca 1894), składa hołd jego zasługom obywatelskim i naukowym i zaznacza obowiązki wdzięczności, jakie Akademia zaciągnęła względem twórcy muzeum ks. Czartoryskich i Stacyi Naukowéj w Paryżu. X. dr. Jan Fijałek odczytuje swą pracę p. t.: „Pierwsi Jezuici w Polsce.“

Niektórzy z historyków usiłują dowieść, iż zaraz w następnych latach po zatwierdzeniu zakonu św. Ignacego Loyoli 1540 r., episkopat polski powziął uchwałę wprowadzenia Jezuitów do Polski na jednym z synodów prowincyonalnych. W szczególności projekt taki miał wyjść od Arcybiskupa gnieźnieńskiego Mikołaja Dzierzgowskiego około 1545 r., a nawet, jak dowodzą inni, od jego poprzednika, Piotra Gamrata 1544 lub jeszcze 1542 roku. Autor wykazuje we wstępie swéj rozprawy genezę téj hipotezy i stwierdza zupełną jéj bezpodstawność. Projekt przyzwania Jezuitów do Polski, przypisany mylnie przez Raynalda (XIV, 24—25 nr. L.) prymasowi Dzierzgowskiemu pod r. 1545, przedłożył dopiero jego następca Jan Przerębski na synodzie prowincyonalnym warszawskim w pierwszych dniach marca 1561 r. Bałamutne są także lub przynajmniéj niedokładne wiadomości innych historyków o przybyciu pierwszych Jezuitów do Polski przed ostatecznem ich sprowadzeniem przez Hozyusza zaraz po soborze trydenckim do Brunsbergii 1564 i równoczesnem ufundowaniem dla nich na Mazowszu przez Biskupa płockiego, Andrzeja Noskowskiego, kollegium w Pułtusku, zatwierdzonego przywilejem królewskim z 23 marca 1565. Z tych względów autor omawia szczegółowo w swéj pracy na obszerniejszem tle ówczesnych stósunków Kościoła w Polsce pierwsze *kroki* zakonu jezuickiego na ziemi naszéj w r. 1555/6 i 1558/9, oraz przedstawia zabiegi prałatów polskich, głównie Hozyusza i Kromera, już od r. 1554 czynione w Wiedniu i w Rzymie, celem założenia pierwszych w Polsce kollegiów T. J.

Ta jest treść rozprawy podzielonéj na pięć rozdziałów: 1) Projekt przyzwania Jezuitów do Polski. 2) Przybycie pierwszych Jezuitów do Polski z nuncyuszem Lippomano 1555 r. 3) Rokowania Hozyusza i Kromera o przywołanie Jezuitów do Prus i do Krakowa. 4) Piotr Kanizyusz w Polsce (od 12 października 1558 do 10 lutego 1559). 5) Pierwsze kollegia jezuickie i seminarya duchowne w Polsce.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 5 sierpnia.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Hr. Potulicki z Siedlca, Zakrzewski z Baranowa, Chłapowski z Pomarzanowic, pani Wybysławska z Grodziska, Zaborowski z Królestwa Polskiego, Lubecki z Kwilcza, Pomirski z Wrocławia, Lipschütz z Wolsztyna.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. Hermel z żoną z Gniezna, Goldmann z Inowrocławia, Braunmüller z Grezna, Simonson z Sierakowa, Castrow z Magdeburga, Schaper z Berlina, Boas i Panke z Bydgoszczy.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 6 sierpnia (Sprawozdanie giełdowe)

Stan powietrza: pięknie.

Okowita. słabo.

Cena wypowiedz. —,— (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 48,90, 70-ta 29,10, m.

Wypowiedziano —.—, w miejscu 48 90 m., 70-ta 29,10 m., sierpień 50-ta 48,90, 70-ta 29.10. m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 48,90 mrk., 70-ta 29.10 m. kwiecień 50-ta —.— m., 70-ta —.— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 6 sierpnia 1894.		TOWAR piękny		średni		poślední			
Pszenica	100 kilog.	18	90	18	20	12	40	—	—
„ nowa	-	—	—	—	—	—	—	—	—
Żyto	-	10	40	10	20	10	10	—	—
Jęczmień	-	12	—	10	60	9	70	—	—
Owies	-	12	—	11	50	—	—	—	—
Groch wrzący	-	—	—	—	—	—	—	—	—
„ na paszę	-	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	-	—	—	—	—	—	—	—	—
Wyka	-	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepik	-	—	—	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	-	—	—	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	-	—	—	—	—	—	—	—	—

(Nadesłano).

Niechaj nikt nie zaniedba zaopatrzyć swéj toalety **w perfumy „Parzival“ Wilh. Riegera w Frankfurcie n./Menem**, gdyż zachwycają one oko i sprawiają wielkie zadowolenie w użyciu. Nabyć ich można w każdym lepszym handlu perfumów. (108)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(101) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Radzca zdrowia Dr. Gąsiorowski,
specyalista w chorobach wewnętrznych
udziela rady lekarskiéj od 3–5 po południu w pomieszkaniu swem (265)
przy **Św. Marcinie Nr. 26.**

Co dopiero opuściła prasę:
Książka do Nabożeństwa.
Swięty Izydor Oracz,
wszystkim rolnikom w życiu swojem i nabożeństwie za przykład do naśladowania przedstawiony.
Z dodaniem wielu nauk i modlitw.
Cena za egzemplarz 60 fen., z przesyłką 70 fen., oprawny egz. 85 fen., z przesyłką 95 fen.
Drukarnia Kuryera Pozn.,
Św. Marcin nr. 16.

Nabożeństwo
na czas
Nieustającéj Adoracyi
Najśw. Sakramentu
Z rozkazu Najprzew. X. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego ułożone.
Cena za egz. 30 fen., z przesyłką 40 fen., 100 egzemplarzy 30 mrk. z portoryum; egz. oprawny 40 fen., z przes. 50 fen. Poleca i odwrotną pocztą wysyła **tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości.**
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Poznań, Ś-ty Marcin nr. 16/17.

Lokomobile i młockarnie
parowe
z fabryki R. Hornsby & Sons
Grantham w Anglii
polecam po cenach umiarkowanych, przy nader przystępnych warunkach. (104)
J. Moegelin,
Rycerska ul. 20.

Wielka wyprzedaż.
Z powodu przeniesienia handlu w skutek przebudowania, wyprzedaję wszelkie moje towary po **znacznie zniżonych cenach**
B. Szulczewski, (182)
Skład porcelany szkła i lamp,
Poznań, plac Wilhelma 10 (naprzeciw teatru miejskiego).

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY
na Bibliotekę Kaznodziejską tom 9-ty
rok 1894, pod redakcyą *X. Stagraczyńskiego.* (1:3)
Tom ten obejmować będzie około 60-ciu arkuszy druku wielkiego formatu, a więc jeszcze raz tyle co tom 8-my; dla tego cena także wyższą być musi jak tomów poprzednich. W dodatku do tomu 9-go drukować się będą **liczne kazania przygodne.** Tom 9-ty wychodzi zeszytami dwumiesięcznemi. **Prenumerata** za cały tom 9-ty wynosi już z przesyłką **10 m. 60 fen.**, którą to sumę naprzód nadsyłać trzeba wprost do **Księgarni Katolickiej w Poznaniu,** Stary Rynek 53.

Katolicki zakład wychowawczy dla panien.
Wrocław, Kaiserin Augustaplatz 5, założony 1875.
Przyjmuje się do **dziewięcioklasowéj wyższéj szkoły dla panien,** do **trzechklasowego seminaryum,** do **pensyonatu i kursu gospodarczego** tegoż pensyonatu 1 września. Bliższe szczegóły podaje prospekt, który na życzenia przesyła przełożona (264)
Th. Holthausen.

K. KOPPE,
Bazar, ulica Nowa
poleca
PARASOLKI
Parasole i krawaty,
Gorsety francuzkie i krajowe
Pończochy damskie i dla dzieci
Bluzki batystowe, czarne i kol.
Fartuchy damskie i dla dzieci
Koronki czarne, białe i beige
Hafty i koronki do bielizny
Wstążki morowe, rypsowe
Szkarpetki i kołnierzyki
Mankiety, guziki do mankiet i kołnierzyków
Paski skórkowe i metalowe
Wstążki do wieńców,
Obsady i dodatki do sukien w wielkim wyborze i jak najtaniéj. (114)

JAN KOMENDZIŃSKI,
(110) **malarz,**
poleca się do odnawiania kościołów itd.
Poznań, ulica Piotra nr. 9.

J. Hoeptner & Sp.
Specyalny skład i fabryka sprzętów kościelnych w Wrocławiu, Ritterplatz 2
polecają wielki swój skład srebnych **kielichów, elboryów, monstrancyi, ampułek,** jako też **lichtarzy ołtarzowych i kandelabry z bronzu** etc. i wykonują wszelkie tego rodzaju **reperacye, odnowienia i pozłocenia ogulowe we własnym warsztacie** najakuratniéj i najtaniéj, na co mają najlepsze polecenia. (1855)

LANGENAU
(w górach Kłodzkich — Stacya kolei wrocławsko-międzyborskiéj (Mittelwalde),
Bardzo łagodny klimat górski. — Urocze położenie.
Zdroje żelaziste, należące do najsilniejszych w Szlązku, do picia i kąpieli.
Kąpiele borowinowe (Moorbäder) ze **znakomitych borowin żelazistych. — Nowo urządzony basen i tusze.** (1534)
Kuracye: serwatkowe, mleczne i kefirowe.
Sezon od 1-go maja do 15-go października. Bliższych szczegółów i prospektów udziela na żądanie bezpłatnie.
Zarząd kąpielowy.

Solanki św. Marcina w Kołobrzegu
(St. Martins Soolbad).
Najsilniejsze kąpiele solankowe ze źródła Zillenberg. Kąpiele solankowe, błotne i parowe, tusze najrozmaitsze jako też inhalacye. Zakład nowo zbudowany podług najnowszych doświadczeń. Urządzenie bardzo eleganckie. Lekarzem dyrygującym jest fizyk powiatowy radzca zdrowia Dr. Raabe. Dom mieszkalny i pensyonat także i dla dzieci bez towarzystwa osób starszych. Prospekta wysyła się bezpłatnie. (1689)
Zarząd Solanek św. Marcina.

Zakład kościelno-artystyczny
J. SZPETKOWSKIEGO w Poznaniu
poleca się
do restaurowania kościołów.
Fabryka zaopatrzona w motor gazowy i wszelkie najnowsze urządzenia do obrabiania drzewa, wykonuje **ołtarze, konfesyonały, ambony, ławki** etc. w każdym stylu, akuratnie szybko i tanio.
Rysunki i kosztorysy na żądanie franko. (1757)
Skład ulica Berlińska nr. 15.
Fabryka ulica Łazienkowa nr. 9.

R. LISIECKI
malarz
poleca się do wykonywania
robót kościelnych, salonowych i zwykłych pokojowych
po cenach nader przystępnych (115)
POZNAŃ, ŚW. MARCIN Nr. 14.

„Dom Polski“
Kulerskiego
w Copotach (Zoppot, Südstr. 71 a, b, c, 72)
poleca na sezon kąpielowy pojedyńcze meblowane pokoje i całe mieszkania o ładnych werandach na doby, tygodnie i miesiące z całodziennem utrzymaniem lub też bez takowego. — Kuchnia dobra polska. — Usługa polska. — **Ceny bardzo przystępne, do 20 czerwca i od 15 września znacznie zniżone.** — Cena pokoju począwszy od Mk. 1.50 za dobę. — Porcya obiadu w abonamencie Mk. 1,50. — Całodzienne utrzymanie począwszy od Mk. 2.50 — Od 1-go czerwca stłużący na kolei. — **W obec konkurencyi niemieckiéj uprasza się o łaskawe poparcie.** (134)

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!
A. Andruszewski,
Rycerska ulica Nr. 36.
Magazyn mebli
i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach
poleca szczególnie dla **osób nerwowych**
materace
wyściełane puchem roślinnym (Kapok)
który przez najsławniejsze powagi na polu hygieny został uznany za **najlepszy i o wiele zdrowszy** materyał od pierza i włósia.
Wielki wybór kobiercy Smyrna, Axminster i innych gatunków. **Portyery i firany** w najnowszych deseniach oraz najmodniejsze **materye na meble** są zawsze u mnie na składzie. (124)
Cenniki na życzenia gratis i franco!

Dzwony
(dawniejsze dzwony ze stacyi kolejowych) ma **nader tanio na sprzedaż** (266)
Henryk Liebes
w Poznaniu.

Seiden-

Stoffe in jedem Maaß zu beziehen. Schwarze, farbige u. weiße Seidenstoffe, Sammte, Plüsche u. Velvets. Man verlange Muster d. Gewünschten direkt aus der **Fabrik** von
von Elten & Keussen, Crefeld.

Malarstwo na szkle
A. REDNER, 268
Wrocław, Monhauptstr. 7.
Specyalność: Oszklenie kościołów.

Ważne dla Pań!
Z powodu choroby właścicielki nabyć można z kapitałem **6–7000 M.**
bardzo korzystny interes.
Bliższych szczegółów udzieli W. Pan **Dr. Kapuściński,** ale tylko prawdziwym reflektantom. Na odpowiedzie uprasza się dołączyć znaczki. (224)

Organista
pewny w swym zawodzie, przytem introligator, pszukuje posady. Łaskawe oferty uprasza się do **Eksp. Kuryera Pozn.** pod nr. 246.

Osoba
w średnim wieku, wydalona z Królestwa Polskiego, poszukuje umieszczenia do Zarządu domu w mieście lub jako towarzyszka. Bliższych szczegółów udziela **Redakcya Kuryera Pozn.** pod nr. 197.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego